

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-43

10 Gr

REPREZENIACJE

Bielsko, Katowice 11, tel. 28-02
Sosnowiec, Lipińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Rybnik 23, Rybnik
Włocławek, Tarn. Góra, Lubliniec

Po nabożeństwie u św. Krzyża Demonstracje akademickie w Warszawie

Strejkująca młodzież akademicka, wezwana została wczoraj przez anonimową konferencję akademicką na godz. 12.30 w poł. na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

W oznaczonej też godzinie, do kościoła, szczerze wypełnionego wiernymi, zaczęli dążyć studenci.

Ponieważ w kościele był wielki ścisk by nie dopuścić do katastrofy w kościele, wystawiono posterunki policyjne przy drzwiach wejściowych.

Przybyła policja oczyściła z manifestantów chodniki przed kościołem.

Grupy studentów gromadziły się przy pomniku Kopernika, u wylotów Nowego Świata, Oboźnej i Traugutta.

Niespodzianie nadjechała wtedy pan-

cerka z hydrantem wodnym, przystępując od razu do akcji. Polały się strumienie wody, oczyszczając gruntownie ulicę. Wszyscy w panice szukali schronienia w bramach i bocznych ulicach.

Gdy jednak hydrant oddalił się dla nabrania nowej porcji wody, znowu zapelnily się ulice.

Kilkakrotny jeszcze atak wodny z hydrantu policyjnej pancerki poskutkował wreszcie, gdyż po godz. 2 p. p. zapanaował przed kościołem św. Krzyża spokój.

Część studentów, rozproszona przed kościołem św. Krzyża, udała się po chodnikach, chodnikami przez Nowy Świat, w Al. Szucha, przed Min. Oświaty.

Na widok oddziału policyjnego demonstranci rozpięchli się.

Przybyły z pod kościoła św. Krzyża hydrant nie miał pola do popisu.

Zatrzymano kilkunastu akademików i osób cywilnych.

Attaches morscy Niemiec

BERLIN, 5.3. — Z ważnością od 1 kwietnia mianowani zostali attaches marynarki niemieckiej: kpt. Wassner przy ambasadzie w Londynie, kpt. Loycke przy ambasadzie w Rzymie i Wewer przy ambasadzie w Paryżu.

Tajemnicze zniknięcie premiera pruskiego

BERLIN, 5.3. — Krają pogłoski, że premier pruski Otton Braun wyjechał nagle z Niemiec.

Radjostacja berlińska utrzymuje, iż Braun w swoim prywatnym samochodzie przekroczył wczoraj o godzinie 12 minut 30 granice niemiecko-szwajcarską.

Wiadomościom tym zaprzeczają w kołach republikańskich, twierdząc, iż Braun tylko przez kilka godzin bawił w Asconie u żony swej umierającej i dziś powrócił na terytorjum Niemiec, celem oddania głosu w wyborach do obu parlamentów.

Prezydent Roosevelt objął władzę

LONDYN, 5.3. Wczoraj o g. 1-ej w południe według czasu amerykańskiego, czyli o godz. 18-ej według czasu londyńskiego, prezydent Roosevelt złożył na Kapitolu przysięgę wobec zebranego kongresu i wygłosił przemówienie programowe, w którym w bardzo silnych słowach zaatakował spekulacje finansowe, uprawiane w Ameryce.

Roosevelt oświadczył, że natychmiastowe działanie jest konieczne. Jest on zdecydowany przystąpić niezwłocznie do tego działania i zażądać od kongresu zarządzeń, mających na celu ustanowienie ścisłej roli nad bankami i instytucjami inwestującymi, uniemożliwiającej niedozwolone spekulacje wkładami oszczędnościowymi, oraz zdrażających do utrzymania zdrowej waluty. W razie niemożności opanowania sytuacji środkami konstytucyjnymi za pomocą ustaw i dekretów. pre-

zydent Roosevelt gotów jest zażądać od kongresu nadzwyczajnych pełnomocnictw do działania w trybie nadzwyczajnym w takiej samej rozpiętości, jakby tu chodziło o walkę z wrogiem zewnętrznym.

Co się tyczy stosunków zagranicą, to Roosevelt w nadzwyczaj dobitny sposób podkreślił współzależność narodów i konieczność współdziałania międzynarodowego

Niedziela wyborcza w Berlinie

BERLIN, 5.3. — Tel. wł. — Wedle sprawozdań, które dotychczas nadeszły z poszczególnych okręgów wyborczych, dzień dzisiejszy minął spokojnie.

Doszło tylko gdzieś do nieznacznych zresztą wykroczeń.

Udział wyborców był bardzo żywy.

Do południa głosowało przeciętnie 40 do 50 procent uprawionych.

Odbywające się wczoraj w Niemczech wybory nie odbyły się na Śląsku żadnym echem. Ruch graniczny był słabszy, niż normalnie.

Do żadnych incydentów nigdzie nie doszło. Podobnie i nadchodzące tu wieści z Bytomia mówią o spokojnym przebiegu wyborów.

Kontrrewolucyoniści chcą zagłodzić Rosję Likwidacja potężnej organizacji przeciwbolszewickiej

MOSKWA, 5.3. — G.P.U. komunikuje, że organa głównego urzędu politycznego wykryły i zlikwidowały w ostatnim czasie

kontrrewolucyjną organizację, działającą w niektórych organach komisariatu ludowego rolnictwa i

komisarjatu domen państwowych („Sowchozy“), która działa przeważnie w rejonach rolniczych Ukrainy, Kaukazu północnego i Białorusi.

W skład organizacji wchodzili przeważnie

urzędnicy państwowi, pochodzący w większości ze sfer burżuazyjnych i ziemiańskich.

Większość aresztowanych przyznała się do organizowania kontrrewolucyjnego szkodnictwa w rolnictwie, co znajdowało swój wyraz w umyślnym psuciu i niszczeniu traktorów i maszyn rolniczych, obniżaniu urodzajów, podpalaniu stacji motorowo-traktorycznych i fabryk, przerabianych len, tudzież rozkradaniu zapasów zboża z kolektywów rolnych, niszczeniu bydła, dezorganizowaniu siewów i żniw.

Materiały śledztwa i zeznania oskarżonych ustaliły, że działanie aresztowanych miało na celu niszczenie gospodarstw włościańskich, wywołanie głodu, w kraju.

Aresztowano 70 osób z członkami kolegium komisariatu ludowego rolnictwa Konar-Pałaszcukiem, Wolffem i Kowarskijem na czele.

Większość aresztowanych stanowią ludzie o nazwiskach wybitnie

ukraińskich lub białoruskich. Śledztwo zostanie niebawem zakończone.

Wszyscy rektorzy podają się do dymisji

W sobotę odbył się w Warszawie ła, że wszyscy rektorzy w bieżącej Polsce. Jak się dowiadujemy na konferencji tej zapadła uchwała, że wszyscy rektorzy w przyszłym tygodniu zrzekną się swych stanowisk.

Przywrócenie barw cesarskich

BERLIN, 5.3. Na zgromadzeniu w Frankfurcie nad Menem minister Goering oświadczył, że jednym z pierwszych jego zadań będzie zgłoszenie w Reichstagu wniosku o przywrócenie dawnych, czarno-biało-czerwonych barw narodowych.

Dziś wszyscy górnicy wrócili do pracy

Wczorajszej niedzieli odbyły się w szeregu miejscowości Śląska zebrania górnicze, zarządzane przez poszczególne organizacje. Mówcy zaznajamiali uczestników z dotychczasowym prze-

biegiem zatargu o płace w górnictwie i nawoływali do podjęcia w dniu dzisiejszym pracy.

Przebieg wszystkich zebrań był bardzo poważny i stał na wysokim poziomie.

Zaostrzenie wyroku na defraudanta

POZNAŃ, 4. 3. Głośna swego czasu sprawa zarządcy upadłościowego Wł. Ossowskiego, który dopuścił się wielkiej defraudacji na sumę 114.870 zł. na szkodę szeregu firm, znalazła swój epilog dzisiaj w sądzie apelacyj-

nym, mianowicie sąd apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji, skazujący oskarżonego na 2 lata więzienia z zawieszaniem kary i skazał go na 2 lata bezwzględnej więzienia bez zawieszania kary.

Przed ostateczną rozgrywką

Represie, aresztowania, konfiskaty

BERLIN, 5.3. Od wczoraj zostało zaprowadzone w Berlinie ostre pogotowie policyjne i oddziałów pomocniczych.

Na dzień wyborów zarządzenia policyjne dla ochrony lokali wyborczych zostały zaostrene. Wszystkie gmachy rządowe oraz budynki użyteczności publicznej są strzeżone przez wzmocnione posterunki.

PARYŻ, 5.3. Havas donosi z Berlina, że pomimo wszelkich trudności wyborczych propaganda socjalistów i komunistów nie pozostaje bezczynną i prowadzona jest głównie przy pomocy bezrobotnych, sympatyzujących z temi dwiema partjami.

W kołach robotniczych wyrażają przekonanie, że w Berlinie hitlerowcy nie odniosą sukcesu wyborczego.

BERLIN, 4.3. Policja berlińska dokonała dziś przed południem rewizji w lokalach organizacji pacyfistycznych: Niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka oraz Niemieckiego Towarzystwa Pokojowego.

Skonfiskowane materiały przewieziono na 2-ech wozach ciężarowych do prezydium policji.

Według relacji biura Wolffa już wstępne badanie miało dać podstawę do oskarżenia organizacji o zdradę kraju.

Z całej Rzeszy nadchodzą wiadomości o starciach i zaburzeniach.

W Essen narodowi socjaliści w kilku miejscach byli ostrzeliwani przez komunistów. W Duisburgu Hamborn członek szturmówki zo-

stał śmiertelnie ranny. W pobliżu hut stalowych znaleziono trupa zastrzelonego mężczyzny. W Homberg w czasie wymiany strzałów zabity został komunista, w Pirmasens doszło do strzelaniny

podczas pochodu „Żelaznego Frontu”. Zabity został reichsbannero-wiec. Ciężkie rany odnieśli dwaj inni uczestnicy pochodu. W Brunświku zastrzelony został przez policjanta pewien robotnik.

Propaganda morza polskiego w Czechosłowacji

PRAGA, 5.3. Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w Pradze, które w tych dniach odbyło swe walne zebranie, zamierza w najbliższym czasie przystąpić do wydawania miesięcznika, propagującego i popularyzującego znaczenie morza polskiego dla Czechosłowacji. Jest to projekt naprawdę godny pochwały i należy żywić nadzieję, że znajdzie uznanie we wszystkich politycznych i gospodarczych ko-

łach zarówno polskich jak i czechosłowackich. Społeczeństwo czechosłowackie dotychczas mało informowane jest o znaczeniu morza nie tylko dla Polski, ale i Czechosłowacji i pod tym względem pismo takie może wiele zdziałać, zwłaszcza jeśli nawiązana zostanie ścisła współpraca z przedstawicielstwem polskich portów Gdańska i Gdyni w Pradze, które na terenie czechosłowackim wykazuje znaczną ruchliwość.

Czyżby napad na dyr. Jüngsta?

Onegdaj późnym wieczorem zjawili się na kop. „Pawła” w Chebziu znani awanturnicy Wincenty Skrzypek, Jan Krybowski, Augustyn Skwara i niej. Klasik, mieszkańcy Goduli, którzy będąc w stanie nietrzeźwym, chcieli dostać się do biura rady zakładowej tejże kopalni.

Ponieważ drzwi zastały zamknięte opuścili kopalnię kierując się w stronę willi dyr. S. Alk. „Godulla” p. Jüngsta, znanego zresztą z niezbyt lojalnego postępowania z robotnikami. Wszyscy czterej zatrzymali się przed willą dyrektorską, a po krótkiej naradzie zamierzali przejść przez zamknię-

tą bramę, w czym im przeszkodził stróż.

Nie zrezygnowawszy z raz powziętego zamiaru osobnicy ci po chwili powrócili pod bramę, przy której zerwali skobel i gdy znaleźli się na podwórzu zostali stamtąd ponownie usunięci.

Prerażony niedoszłym najściem dyr. Jüngst, zaalarmował policję, prosząc zarazem o ochronę. Do prośby tej przychyliła się policja wystawiając na noc posterunek ochronny.

Narazie nie udało się ustalić jaki był cel przedostania się owych osobników na teren willi dyrektora Jüngsta, który mimo trwogi cieszy się nienagor-zszem zdrowiem.

Pół roku więzienia za śmierć z niedbalstwa

BIELSKO, 5.3. — Tel. wł. — W połowie grudnia r. ub. zdarzył się na ul. Strzelniczej w Bielsku nieszczęśliwy wypadek, który skończył się śmiercią Rudolfa Papiernika. Na idącego wówczas ulicą Papiernika wpadł jadący rowerem Jan Kozielec. Upadając na bruk

Papiernik doznał pęknięcia czaszki i mimo pomocy lekarskiej zmarł w szpitalu. Niefortunny rowerzysta zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych za spowodowanie śmierci z niedbalstwa. Sąd wydał wyrok skazujący osk. Kozielec na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na 3 lata.

Fatalne skutki pieniactwa

TARNOWSKIE GÓRY, 5.3. — Tel. wł. — W tutejszym sądzie grodzkim toczyła się onegdaj rozprawa, w której zeznawała w charakterze świadka Emilja Kaczmarczykowa z Brzozowic (Polna 6). Do władz wpłynęło bezpośrednio potem doniesienie, że Kaczmarczykowa dopuściła się krzywoprzysięstwa, przyczem fakt ten potwierdzają liczni świadkowie z niejakiem Józefem Nowakiem z Wielkich Piekar na czele, który wskutek złożenia fałszywej przysięgi został niewinnie zasądzony.

Kaczmarczykowej wytoczono docho-dzenie karne.

„Mocne” wino położyło pijących do łóżka

Komisariatowi policji w Szarleju zgłosił onegdaj Franciszek Durynek (Kościszki 16), że po wypiciu flaszki wina w restauracji swej teściowej p. Berty Mandrysowej w Szarleju całe, biorące udział w libacji towarzystwo ciężko zaniemogło, przyczem stwierdzono objawy silnego zatrucia. Poza to, to samo wino zaszkodziło kilku osobom, które je nabyły, m. in. p. Wincentemu

Mazurowi z Świętochłowic (Piekarska 8) i Jerzemu Ochmanowi z W. Piekar (Józefka).

P. Durynek oświadczył, że trujące wino dostarczyła teściowej jego p. Berty Mandrysowej —

firma „Winogron”

w Katowicach (Piastowska 7). Wątpliwej wartości wino zajęła policja.

Próbkę doskonałego wina oddano do chemicznego zbadania, do Wojew. Zakładu Badania Środków Żywności.

Fantazja mistrza igły będzie go drogo kosztowała

Niemale zdumienie wywołały w pierwszym komisariacie w Katowicach rewelacje mistrza igły p. Pinkusa Fiszera (Wawelska 2), który oświadczył, że ni mniej, ni więcej, tylko w biały dzień na ulicy Pocztowej dokonał na niego dwu jakichś zamaskowanych bandytów z bronią w ręku napadu rabunkowego.

Po bliższym badaniu okazało się,

iż rzekomy ten napad miał mieć miejsce jeszcze w piątek popołudniu.

Niewątpliwie p. Pinkus Fiszera za robienie z igły widel będzie miał dużo nieprzyjemności, trudno bowiem wyobrazić sobie, by napad ten w omawianych warunkach mógł istotnie mieć miejsce. Krawczyka bezwzględnie mia ponieść fantazja.

Arystokratyczna cela oszustów

W więzieniu na ul. Dzielnej w Warszawie znajduje się specjalna obszerna cela, w której przesiadują aresztowani ostatnimi czasy

znani arystokraci

za popełnienie przestępstw natury kryminalnej.

Jednym z ostatnio osadzonych w tem więzieniu arystokratów jest ks. Bielski, który znajduje się pod zarzutem

falszerstwa weksli.

Ks. Bielski był swego czasu operowany w lecznicy dr. Solmana i w tym czasie zawezwał do siebie administratora swoich dóbr p. Wańkovicza. Pod pretekstem, że z powodu choroby nie jest sam w stanie weksli podmisywać, książe Bielski poprosił administratora Wańkovicza, ażeby wypisał weksle na sumę.

100 tysięcy zł.

i podpisał je nazwiskiem ks. Bielskiego.

Administrator weksle te podpisał, a wówczas książe Bielski zażądał od Wańkovicza, ażeby jeszcze podpisał dokument, stwierdzający, że on Wańkovicz podpisał weksle nazwiskiem księcia. Wańkovicz nie zgodził się na to i powrócił do majątku.

W międzyczasie b. minister rolnictwa p. Janta-Potczyński zawiadomił władze śledcze, że w obiegu ukazały się weksle ze sfalszowanym jego podpisem. Wszczęto śledztwo, które doprowadziło do osoby ks. Bielskiego.

Ks. Bielski pod groźbą usunięcia z posady wymógł wreszcie na swoim administratorze żądane potwierdzenie rzekomego sfalszowania weksli księcia. Gdy zwrócono się do księcia Bielskiego w sprawie sfalszowanych weksli b. ministra Janta-Potczyńskiego, książe Bielski oświadczył:

— To sfalszował mój administrator Wańkovicz, on już kiedyś fałszował również i moje weksle.

Na podstawie swoich słów książe przedstawił władzom śledczym pismo otrzymane od Wańkovicza, w którym ten ostatni stwierdzał, że podpisywał weksle nazwiskiem ks. Bielskiego.

Wańkovicza aresztowano, wkrótce jednak sprawa zaczęła się wyjaśniać i ks. Bielski został

również zatrzymany.

Obecnie dochodzenie w tej sprawie jest w toku. Podobno poszkodowana jest również pewna firma samochodowa.

Otton na tron?

BUDAPESZT 5.3. — Nowy organ prezesa ministrów Gömbesa „Függetlenség” donosi o przygotowanej akcji legitymistów węgierskich, mającej na celu powrót Ottona Habsburga.

Legitymiści węgierscy pod przewodnictwem hrabiego Sigray'a wspólnie z partją drobnych rolników zamierzali wkrótce przystąpić do obalenia obecnego rządu.

Według rewelacji „Függetlenség” miała się pomiędzy przywódcami stronnictw toczyć w tej sprawie konferencja, w której rzekomo wziąć mieli udział również węgierscy socjaliści.

Poniedziałek	Dziś Marcjana Jutro Tomasz
6	SŁOŃCE
marca 1933 r.	Wsch. s. g. 6.10 Zach. s. g. 5.25
	Wsch. ks. g. 11.33 Zach. ks. g. 4.29

Hitler przeleciał nad Polską

BERLIN, 5.3. Biuro Wolffa komunikuje: Wczoraj o godz. 14-ej w południe samolot Junkersa, na którym kanclerz Rzeszy Hitler odbył lot do Prus Wschodnich, wyładował na lotnisku w Królewc.

Na powitanie kanclerza przybyły oddziały szturmowe oraz formacje „Stahlhelmu”, w liczbie kilkuset ludzi. Obecni byli również przedstawiciele władz Rzeszy, Prus i Reichswehry.

Po powitaniu Hitler odjechał samochodem do hotelu. Niezwłocznie potem dr. Goebbels przemówił przed mikrofonem radiostacji, oświadczyając: „Jesteśmy przekonani, że ten dzień ocknienia się narodu jest największym dniem dziejowym, jaki od roku 1918 miał miejsce w Niemczech i w świecie. Przekonani jesteśmy, że kanclerz będzie dziś słuchany przez co najmniej 35 milionów ludzi w Niemczech i z drugiej strony granic. To, co się odbywa w Prusach Wschodnich, ma znaczenie symboliczne. Tu nad krwawiącą granicą Hitler przemówi do narodu niemieckiego i złoży wyznanie narodowe na rzecz przyszłości Niemiec”.

Nędza, głód, wódka i za plecami szpieg oto towarzysze mieszkańców Ukrainy sowieckiej

Mało mamy sposobności do bardziej wnikliwego wejrzenia w codzienną, szarą rzeczywistość życia poza kordonem sowieckim.

Garść wieści takich udało nam się ostatnio otrzymać od t. zw. specy, obywatela czechosłowackiego, który przepracował w Rosji, zwłaszcza zaś na Ukrainie sowieckiej szereg lat jako monter - specjalista.

Obecnie mając już dosyć tego „raju na ziemi“ wraca przez Polskę do swej ojczyzny. Wraca niewesoło, wszystkie bowiem posiadane przy sobie

pieniądze zabrano mu przy rewizji

na sowieckiej granicy. Z jego ust dowiadujemy się szeregu szczegółów o stosunkach panujących na Ukrainie.

Ludność tamtejsza przeżywa ciężkie chwile. Zgłodniała, oberwana, wycieńczona, pędzi marną wegetację z dnia na dzień.

W miastach nie lepiej jest jak po wsiach. W Kijowie

niedostatek dokucza

niemal wszystkim. Od pierwszego marca kooperatywy zmniejszyły racje chleba, wydając za ledwie

300 gramów dziennie dla żywiciela rodziny —

a więc muszą się tem podzielić ojciec, matka i dzieci.

I ta minimalna porcja bywa odejmowana za najmniejsze przewinienie. Wystarczy np. by robotnik

spóźnił się o 5 minut

do fabryki, a natychmiast pozbawiony zostaje jednodniowej porcji chleba. Jeżeli zaś jeden dzień nie przyjdzie do pracy, bez względu na usprawiedliwioną nieobecność,

nie otrzyma już kartek chlebowych

wydawanych na 5-dniowy okres

A jakież wyglądają ceny artykułów pierwszej potrzeby?

Ten sam chleb (z kukurudzy i jęczmienia) kosztuje nabyty poza kartkami 5 rb. za funt, wynoszący 40 dkg. Za pud kartofli (16 kg.) zapłacić trzeba 60 rb., za funt masła 25 rb., litr mleka 5 rb.

Cena mąki pszennej (zupełnie jednak ciemnej), którą mają prawo nabywać tylko funkcjonariusze komunistyczni, wynosi 350 rb. za pud.

Naogół o wszelkie produkty bardzo trudno, natomiast

pod dostatkiem jest wódki.

Nabyć ją można w dowolnych ilościach w kooperatywach robotniczych „Kooprob“. Litry tej „pocieszycielki“, która znajduje chętnych nabywców, kosztuje w

Kijowie 14 rb.

Tragicznie przedstawia się sprawa zasiewów, które rozpoczynają się już za miesiąc, a

ziarna wszędzie brak.

Władze ustaliły normy zboża, jakie wieśniak dostarczać musi do kolektywów. Skoro nie wypełni tego zarządzenia narażony jest na rewizję, przeprowadzaną przez funkcjonariuszów G. P. U., a w rezultacie wysłany jako „wrediciel“ sowieckiego ustroju na wyspy Sołowieckie.

Robotnikom również nie dzieje się lepiej. Wprawdzie otrzymują swą marną płacę, ale zazwyczaj zalegają za półtora, dwa lub więcej miesięcy. A w dodatku ściągają im z tych zarobków

od 10 do 30 proc. zależnie od wysokości uposażenia

na pożyczkę państwową.

Poza temi dolegliwościami na tury materialnej ludność Ukrainy sowieckiej gnębiona jest moralnie. Ostatnio G. P. U. w Moskwie wysłała masowo swoich młodych wychowanków — wywiadowców w celu

szpiegowania ludności

tamtejszej. Każdy więc patrzy podejrzliwie jeden na drugiego, bo nigdy nie można przewidzieć kiedy za jakiegoś śmieiej wypowiedziane słowo grozi odpowiedzialność. Aresztowania w związku z tem są na porządku dziennym.

Najlepiej może wiedzie się tym, którzy służą w szeregach czerwonej armji. Władze pokładają wielkie nadzieje w wojsku i otaczają je szczególną opieką. To też dla żołnierzy znajdują się zapasy żywności, niedostępne i nietykalne dla innych warstw ludności.

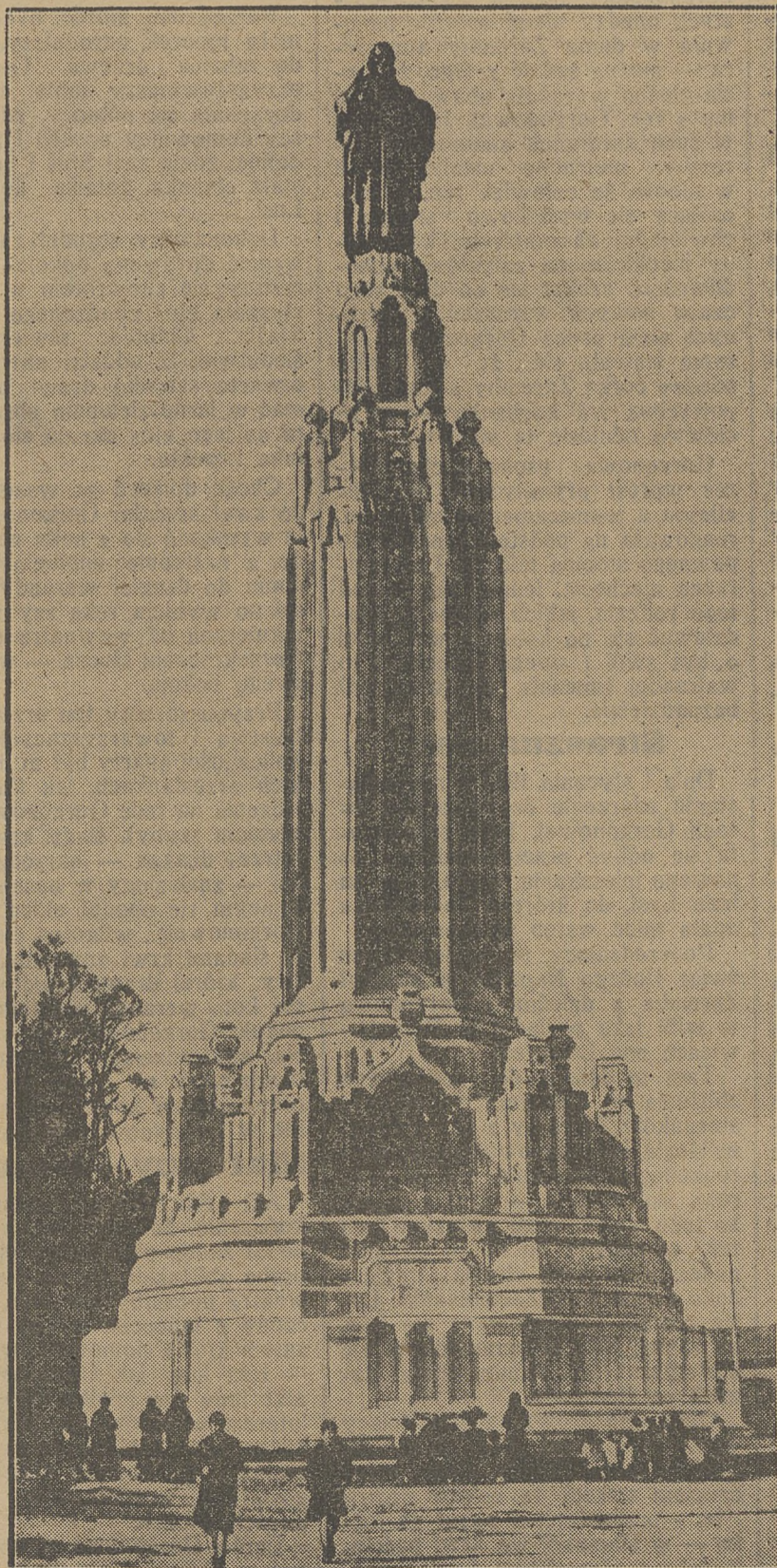
Rząd

wychowanie w duchu militarystycznym

prowadzi przez t. zw. „Wsiebucz“ (Ogólne wyszkolenie wojskowe), które młodzież przejść musi już poczynając od 12 roku życia. Odnosi się to zarówno do chłopców jak i do dziewcząt. W Kijowie istnieje taki bataljon dziewczęcy, na którego czele stoi „komandir“, prowadzący ćwiczenia i wykłady.

Trudno w Kijowie i o miłą rozrywkę. Mieszkańcy niechętnie chodzą do kin, w których wyświetlane są przeważnie filmy o fabrykach i traktorach w Z. S. S. R., zagraniczne bowiem obrazy rząd sprowadza bardzo niechętnie i bardzo oględnie.

I dla speców zagranicznych pogorszyły się już czasy. Dawniej placono im w walutach obcych, dostarczano żywność, dziś traktuje się ich niemal jak zwykłych robotników.



Piękny pomnik Chrystusa w Bilbao (Hiszpania) ma ideę zburzenia.



Tegoroczna królowa piękności w Hiszpanji wybrana została senorita Emilia Docet.



Czarna piękność z Sudanu w Abryce.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ XII.

Przez mały laszek, dzielący osadę od miasteczka szło dwóch mężczyzn. Nachyleni do siebie, rozmawiali przyciszonym głosem, lecz widać nie byli zgodni w zdaniach, bo raz po raz któryś z nich przystawał i rozkładając ręce, lub zaciskając pięść upierał się przy swoim. Nie podnosili jednak głosu, jakby bali się, że może ich ktoś podsłuchać i mimo wyraźnego podniecenia, mówili wciąż cicho.

Tak doszli do skraju lasu, wspięli się na wysoki pagórek, na którym rosła pokrzywiona od wiatrów sosna i przysiedli pod nią. Milczeli długą chwilę, jakby odpocząć chcieli i zebrać myśli i dopiero, gdy kończyli już dopalać papierosy, wyższy i lepiej zbudowany mężczyzna odezwał się półgębkiem:

— To już prawie pół roku minęło, jak ostatni raz byłem tu z nim nocą i mówiliśmy o naszych losach...

— Szmata czasu — potwierdził drugi — ale też i zmieniło się dużo...

Zamiłki na chwilę i patrzyli na szarzejącą przed nimi we mgle wieczornej osadę. Chłodno było już dobrze i zbierało się na pierwszy śnieg, ale że ubrani byli grubo, nic sobie z tego nie robili, tembardziej, że myśl zajętą jeszcze mieli rozmowa z komisarzem Suszyńskim.

— Pół roku... Mógłby nas jednak odwiedzić...

— E, opowiadacie! Pisał przecież wyraźnie, że dopóki całej Polski nie objędzie, dopóki nie dojdzie do porozumienia z największymi związkami i nie przeciągnie ich na swoją stronę, nie pokaże się tutaj. Chłop ma charakter! Przyjedzie do nas, jak będzie mógł powiedzieć — zrobiłem!

— Słuchaj-no Moskwa — zapytał Trzmiel, gdyż on to był właśnie — a skąd ty go tak dobrze rozumiesz? Skąd ty wiesz, że to wszystko się uda?

Moskwa pokręcił głową i uśmiechnął się.

— Ano, teraz ja wam będę musiał dodawać otuchy... Dawniej wy to robiliście...

— Nie, ja nie potrzebuję dodawania otuchy, ale tak mi się czasem wydaje, że lepiejby było, gdyby on tutaj był...

— Jest przecież, jest ciągle! Niema takiego tygodnia, by któryś z nas nie otrzymał od niego listu i instrukcji. Suszyński rozmawiał z nim parę razy przez telefon. Nie gadajcie, że go niema...

— A co będzie z tym Górewiczem?

— Znów się upieracie! Powiedział wam przecież Suszyński, że nie spuszcza go z oka ani na chwilę. Mnie się też wydaje, że on ma rację. Dał mu swobodę, a jak przyjdzie czas...

— To może złapać powietrze, jak było z Eljaszewiczem!

Moskwa wzruszył ramionami gniewnie i skrzywił się, jakby chciał tem dać do poznania, że nudzą go te ciągłe obawy Trzmiela. Poprawił sobie czapkę, która zsunęła mu się na bok i przy tej sposobności odkrył na chwilę głowę, co dało Trzmielowi powód do nowej uwagi.

— Aleś posiwał! Bielszy masz już łeb, niż ja!

— Ano widzicie...

— A wszystko przez to, że się ciągle gryziesz, że nie śpisz że cię dusi wieczna troska. Już mi Marcyska mówiła, żeś zdzia-dział i nie rozmawiasz nawet z nią...

Moskwa spojrzał na towarzysza ciekawiej. Od czasu, gdy wreszcie postawił na swoim i poślubił tę dziewczynę, nie mówił o niej z Trzmielom ni razu. Unikał nawet tego tematu, bo wiedział, że choć stary nie robił mu już ostatnio wstretów, to jednak w duszy żałował, że jego jedynaczka nie wyszła za młodszego człowieka.

— Skarżyła wam się?

— Nie, co się miała skarżyć, ale mówiła, że mruł jesteście coraz większy, że ciągle siedzisz nad listami Poredy, że nie masz dla niej czasu...

— Tak, może to i prawda... Ale cóż ja mam robić? Od czasu, jak Poreda przyznał mi rację i wziął się do organizowania wielkiego ruchu, spokoju nie mam wcale. Nie mogę się doczekać tego dnia wielkiego, o którym marzyłem: całe życie. Zrozumcie!

Trzmiel pokiwał głową i zafrasował się.

— Czy ty Janie nie za dużo sobie wróżysz? Czy ty nie za wiele się spodziewasz? Mnie się widzi, że jak Poreda ci napisał — wychodzę z okopów — to nie miał na myśli twoich bagnatów i krwi!

Jan zerwał się z ziemi gwałtownie i stanął przed Trzmielom.

— Wy mi nie opowiadajcie byle czego! Zrozumcież, że mnie sama krew dla krwi nie pachnie, ale jeśli nam nie ustąpią, to ani ich, ani swojej nie pożałujemy! Poreda to wie dobrze, on nie

oszukiwałby mnie!

Trzmiel nie odpowiedział nic. Nie chciał rozdrażniać. Jana, ale nie wydawało mu się przecież, by Poreda nad rewolucją pracował. Tego zresztą zdania był i Suszyński, który w ostatnich czasach całkiem do nich przystał i stał się ich doradcą życzliwym i oddanym. Był to fakt tak nieoczekiwany, że Moskwa długo nie mógł się z tem pogodzić i uwierzyć. Przekonał się dopiero wówczas, gdy w fabryce doszło do nowego zatargu z Wośkiewiczem o płace, gdy nowy strajk wisiał już na włosku, a robotnicy szkikowali taczki, by wywieźć na nich zniemawidzonego pełnomocnika i Hirsta i rozprawić się wreszcie za swoje krzywdy.

Przyjechał wówczas do osady Suszyński, zbadał całą sprawę na miejscu i pojechał do województwa. Ściągnął inspektora pracy, interwenjował w Warszawie, kreślił się bez przerwy kilka dni między miasteczkiem a osadą i postawił na swoim. Odbił nawet jakąś tajemniczą rozmowę z Wośkiewiczem, po której dyrektor wyszedł z gabinetu błady i wściekły, a komisarz uśmiechnięty i zadowolony. Sprawa obniżek płac została odłożona i po kilku dniach wszystko wróciło do normalnego stanu, a komisarz stał się najpopularniejszą osobistością.

Robotnicy wydelegowali do niego Trzmiela i Moskwa, by podziękować za skuteczną pomoc. Był to dzień, w którym obaj wysłannicy osady dowiedzieli się wielu nowych rzeczy o Poredzie.

Przedewszystkiem opowiedział im Suszyński, że już od dłuższego czasu jest z nim w kontakcie, pokazał im listy i wyjaśnił dokładnie zamierzenia inżyniera. Nie omieszkał też we właściwym świetle ukazać Moskwie Górewicza i prosić, by miał się na baczności. Przytoczył tyle dowodów, że Jan gotów był natychmiast rozprawić się z tym chłopakiem po swojemu, gdyż wstyd mu było, że sam nie poznał się na jego robocie. Odwiódł go jednak Suszyński od tego, doradził, co ma robić i jak się zachowywać.

Moskwa zrozumiał, że racja jest po stronie komisarza i zastosował się najściślej do otrzymanych instrukcyj. Skutek tego był taki, że Górewicz czuł pod swemi nogami mocny grunt, przekonany był o powodzeniu swojej roboty i oczekiwał wreszcie rewelacyjnych rezultatów. Tymczasem wszystko szło w odwrotnym kierunku. Robotnicy jednoczyli się powoli, coraz częściej zgodni byli w swych dążeniach, coraz wyraźniej rozumieli ideje Poredy i wyczekiwali od niego listów z niecierpliwością. Gdy nadchodziły, zbierali się grupami, najczęściej u Trzmiela, odczytywali je i naradzali się. W zebraniach tych brali zawsze udział Zaimski i Galek i wyjaśniali im wszystkie wątpliwości.

Niezależnie od tego, raz w tygodniu, odbywała się konferencja u Suszyńskiego w miasteczku, lecz tam chodził już tylko Trzmiel z Moskwą i omawiane były sprawy bezpieczeństwa i porządku.

Z takiej właśnie konferencji wracali teraz i nie mogli się pogodzić co do postępowania z pojawiającymi się coraz częściej w osadzie agitatorami z pod znaku Górewicza i Eljaszewicza.

Moskwa był zdania, że należy rozprawić się z nimi krótko, a Trzmiel zgodny był z Suszyńskim, by zostawić ich w spokoju i nie zwracać zupełnie uwagi na ich działalność. Pilnować, według nich, należało raczej swoich ludzi, by nie dali się wzięć na lep judaszowej propagandy.

Trzmiel widząc, że Moskwa zirytowany jest i podniecony, dał spokój sporom i zaproponował, by poszli już.

— Odpoczęliśmy, a zimno się robi coraz większe, chodźmy...

Ruszyli wolnym krokiem i brnęli przez piasek do osady. Moskwa nie mógł się jednak pogodzić z myślami i wybuchnął znów.

— Wam się wszystko zdaje, że to tak przejdzie spokojnie, że zbierzemy się z całego kraju na kongres, że uchwalimy co nam potrzeba i wszystko to nam dadzą! Nie zapominajcie, że kapitał jest lepiej, niż my zorganizowany i jednomyślny. Nie ustąpi nam tak łatwo...

— E, Janie, znajdziemy sposoby, już głowa w tem Poredy...

— Sam Poreda nic nie robi! Jak poczuja, że zdecydowani jesteśmy na wszystko, że nie pozwolimy się nadal wyzyskiwać, że praw swoich siłą nawet dochodzić będziemy, to wówczas dopiero zmiekną i zaczną z nami inaczej gadać...

— Toć o tem mówiliśmy przecież. Zorganizować się trzeba!

— I ducha mieć mocnego! Nie bać się, że tam komuś trzeba będzie może łeb ukreścić, że samemu łba się nadstawi! Pamiętajcie o tem...

— Czekaj jeszcze trochę, przecież w końcu przyjdzie do nas inżynier i jeśli będzie trza, to łba nadstawimy...

(Dalszy ciąg jutro).

